Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 16 czerwca 1927 Egzempl. 20 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:
miesięcznie —·90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

HASŁO

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . 180 Zł.
1/2 strony . . . 90 „
1/4 „ . . . 50 „
1/8 „ . . . 25 „
1/16 „ . . . 13 „
1/32 „ . . . 7 „
Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 24. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

Żołnierz a społeczeństwo.

Dwa święta pułkowe 16 p. p. oraz 5 p. s. k. dały nam sposobość przyjrzeć się dzielnej postawie maszerujących żołnierzy, kazały nam roić wspomnienia ofiarności i walk tych pułków, pozwoliły nam z dumą spojrzeć na paroletni dorobek wojskowy, armię młodą ale przeszkoloną i potężną.

Pośród toastów posypały się komlementy dla dowódców, usłyszeliśmy zapewnienia czujności i tężyzny i.... przeszliśmy do porządku dziennego nad kwestją wojska. Interesuje się nim bowiem publiczność wtedy, gdy w karnych szeregach przesuwa się przez ulice miasta poprzedzone swą muzyką, a zapomina o nim zaledwie przejdzie. Zdobyli sobie żołnierze swem przejściem 29 z. m. brawa wywołali entuzjazm, chodzi jednak o to, aby to święto, które corocznie się będzie powtarzać, co roku w większej harmonji, w większem zrozumieniu wzajemnem się odbywało.

Nie przechodząc w tym artykule ogólnych podstaw porozumienia, kwestji identycznych dla całego obszaru państwa, zastanowimy się jedynie nad sytuacją w naszem mieście, bardziej realnie niż abstrakcyjnie, bez ogólnych frazesów z wejrzeniem w miejscowe stosunki.

Pozostawimy na uboczu stosunki korpusu oficerskiego (oficerzy polscy zdobyli sobie w społeczeństwie tut. dominujące stanowisko towarzyskie, a na polu oświatowo-kulturalnem (teatr) działalność ich w naszem mieście przodująca, niemniej słaba, wobec kompletnego zastoju na tem polu.

Zastanowimy się nad łącznością ogółu z żołnierzem, z tym niejednokrotnie z dalekich kresów ściągniętym analfabetą, który w wojsku nabiera ogłady, może i w brutalny sposób podanej za to szybkiej i koniecznej.

Taki żołnierz im z dalszych stron kraju, tem większej potrzebuje opieki, a jeśli ma wrócić do domu by stać się w swej okolicy siewcą polskiej kultury, musi go tutaj w garnizonie wychować nie tylko wojsko ale i społeczeństwo.

Trzeba aby ten żołnierz odczuł i ciepłe serce i współczucie potrzeba mu oglądniecia naszych miast, zwiedzenia naszych zabytków uczknięcia możliwych do objęcla jego nizkim

Monno Lizo fe — nie barwij się.

Nie wiem czy to był sen — czy jawa.

Czy też jakaś boska nimfa przeniosła mię o kilka wieków wstecz.

Pałac mój (byłem bowiem wielkim dożą z szesnastego wieku a nie biednym skrybentem dzisiejszych dni) stał w cyprysowym ogrodzie — którego białe kwiecie dziwnie usyniające roznosiło wonie.

Sypialnia ma alkowa (wielce bowiem możny byłem) lustrami weneckiemi błyszcząca, kryła skarb kryształowych czarów a w pośrodku jej, stało łoże — łoże szerokie jak serce moje.

Bajka z jedwabiów i bezcennych koronek brukselskich było to moje posłanie.

Mrok zapadał kiedy weszłem z kandelabrem sześciogłowym na którym Benenutto Celini ślady swej cudownej pozostawił ręki.

A pod pachą miałem najsprośniejszego pamflecistę Pietra Aretino aby mię do snu ukołysał.

Stuletni nektar z puhara który w każdej niemal chwili dnia inne dawał światło wychyliłem i na miękkie cisnąłem się posłanie.

Aretino — poeta szczerej sprosności upadł na ziemię.

Zasnąłem!

Czy ja wiem — może nie spałem!

W tem rozchyliła się aksamitna kotara i u progu — nieziemskie zjawisko stanęło — cud dziewa przechyliła główkę i palec za palcem cichutko zbliżała się do łoża mego.

Leżałem bez ruchu by jej nie spłoszyć.

Paluszek zbliżyła do ust i patrząc na mnie szeptała:

— Cyt, już śpi.

I do wielkich pobiegła zwierciadeł.

Lekko podniosłem głowę, by się jej przyjrzeć

A jakżeż była cudna!

Któż to jest na Boga? Gdzie, kiedy Ją widziałem — Czemu mi jest taka dziwnie blizka — taka moja ukochana. Z nią idą wspomnienia — radość.

Pilnie wpatruje się w zwierciadło, — tymczasem w moim mózgu wre praca.

Gdzie ja ją widziałem...

Dlaczego serce me tak dziwnie bije.

Aż tu wyjęła — cud dziewa jakowąś kredkę i patrząc w zwierciadło po swej liljowej twarzy ją z lekka pociąga.

Przebóg — cóżto ona czyni?

Kredkę sunie po twarzy — to przerywa i uśmiecha się figlarnie, to znów kreśli i kreśli, i w zachwycie wpatruje się w swoje odbicie.

Cóż to — taka piękna dziewa barwi swoje lico.?

Więc lepiej uniosłem głowę, aby żaden ruch nadobnej nie uszedł memu oku.

— W tem głowa przerażona opadła na poduszki z powrotem.

Poznałem ją!

Wszak to Monna Liza — u której ram lata przesiedziałem w zachwycie — Monna Liza, której mądrość uśmiechu wieki całe zawiera...

Nie ochłonąłem jeszcze ze zdumienia aż tu niecierpliwie ponownie kotara się odchyla i mąż piękny wpada, nie bacząc na mię wcale.

Groźnie jeno spoglądał.

Rycerzu chciałem wołać, wszakżeż to moja komnata.

Milczałem jednak i oburącz rękami chwyciłem się za głowę.

Boć poznałem i Jego — Lionardo da Vinci srożył się w mej alkowie.

Boski Lionardo.

Szybko zbliżył się do Monny Lizy która zawstydzona i bardzo spłoszona kredkę za siebie chowała.

Monno Lizo — fe nie barwij się, krzyczał — wszak chcę cię tak jasną i czystą malować, jaką się w mej duszy odzwierciadlasz!

— A Ty — chwycił ją silnie za ramię — posponujesz swą anielskość kurtyzańskim blichtrem.

Łzy spływały po twarzy Monny Lizy...

Tak mi jej żal było.

Tak żal...

Mistrzu — chciałem wołać — sfolguj waść, wszakże to tak kobiece.

Lecz znikli.

Nie wiem czy to był sen — czy jawa — czy też jakaś boska nimfa przeniosła mię o kilka wieków wstecz.

Jan Kulesza.

zmysłem apercepcji naszej sztuki, teatru, muzyki powieści i poezji. W tych kierunkach wdzięczna praca dla społeczeństwa.

Utarło się u nas, że niejednokrotnie gdy się przedstawia jakąś sztukę, daje się potem występ dla żołnierzy. Na zapchanej galerji widziałem trzy rzędy mundurów przysłuchujących się z razu z zainteresowaniem a potem nudzących, śmiejących się w momentach tragicznych, ziewających słuchaczy,

Winien dobór repertuaru. Dla żołnierzy należy rzeczy krótkie, między wesołe sztuczki wplatać nastrojowe, przemawiać krótko jednem słowem, inaczej podawać sztukę, łatwiej, przystępniej.

Trzebaby więc niejednokrotnie przećwiczyć coś specyficznie dla żołnierzy. Dawać im nie możność przyjrzenia się czemuś co im obce ale wprowadzić dla nich rzeczy specjalne. Racjonalnie możnaby to prowadzić po ukończeniu budowy żołnierskiego teatru. Sprawę tę przez nas poruszoną, mógłby serdecznej potraktować magistrat, realizując te słowa jakie jego przedstawiciel głosił na bankiecie w kasynie.

W niedzielę żołnierz wychodzi z koszar.

Plątają się po kilku po ulicach byle przeszło to popołudnie bez zajęcia, bez żadnego pożytku.

Oto pora dla organizowania rozrywek żołnierskich, oto sposobność zetknięcie się z ludnością. Możność nawiązania z żołnierzem rozmowy, obdarzenia go ciepłem słowem, wprowadzenia pod swój dach. Lepiej i skuteczniej oddziaływałyby rozmowy z żołnierzami w wymiarze kilkudziesięciu zdań, niżli odczyty i prelekcje.

Na długo w pomięci żołnierza pozostałyby te chwile po powrocie do domu, nawiązałyby się tysięczne nitki sympatji pomiędzy tymi którzy po odsłużeniu 2 lat powinności wojskowej odejdą znowu na kresy do roli, pod bezpośredni wpływ granicy wschodniej.

Systemy myślenia, czy to pierwotne czy wykształcone budują się na uczuciu. Z niego wyprowadza się wywody myślenia. Z uczuciem przywiązania do ludności Polski dośrodkowej, niechaj wyjedzie do swego osiedla żołnierz kresowy. Pozostawili nam po sobie zaborcy pojęcie odrębności między „cywilem“ a wojskiem.

Rozróżnienie dotychczas nie zniwelowane w zupełności, wyrasta więc konieczność jeśli chcemy zrównać myślenie obywatelskie ogółu zatrzeć te różnice związać żołnierza z mieszkańcem aby go wykształcić na obywatela. Ci bowiem nie rodzą się sami, trzeba ich urobić.

To tylko zarysy w jakich kierunkach mogłaby posunąć się akcja około żołnierza, w razie jej rozpoczęcia wytworzą się nowe problemy bardziej szczegółowe a więc i więcej realne. R.

Senzacyjne wiadomości o rządowej pożyczce inwestycyjnej.

Starą już kwestją dla naszego społeczeństwa jest sprawa uzyskania pożyczki inwestycyjnej tak potrzebnej ze względów odbudowy gospodarczej. Z zainteresowaniem śledzi się szpalty dzienników z wiadomościami o rokowaniach pożyczkowych. Postaraliśmy się o dokładne informacje z Warszawy, które wskażą naszym czytelnikom rzeczywisty obraz akcji pożyczkowej.

W napięciu już przed dwoma miesiącami będąca sprawa pożyczki upadła dzięki zakulisowemu wmieszaniu się p. Grabskiego.

Obecnie znowu jesteśmy u progu otrzymania pożyczki, na następujących warunkach:

75—80 miljonów dol. brutto pożyczki obciążone będą z chwilą pobrania dyfferencją kursu (92—93) oraz procentem (7—7½%) straconym z góry tak, że suma wypłaconych wartości wyniesie netto 60 wzgl. 65 miljonów dol.

Pożyczka wbrew ogólnym przypuszczeniom mieć będzie charakter nie inwestycyjny ale stabilizacyjny.

Zużycie jej przedstawia się następująco: 30 wzgl. 35 miljonów dol. na wykupno 5-ciozłotowych (bilonowych a nie banknotowych) papierów pozostałych po rządach p. Grabskiego; 10 mil. na podwyższenie kapitałów Banku Polskiego z tem, że wypuszczona będzie II-ga emisja akcji B. P. a rząd bierze na siebie obowiązek rozsprzedaży tej emisji między obywateli.

20 mij. pozostanie żelaznym funduszem rezerwowym, z którego Rząd przez 3 lata może czerpać na pokrycie niedoborów budżetowych, z tem, że o ile rząd przez te 3 lata albo wcale nie, lub tylko w części zużyje ten fundusz, może po 3 latach zużyć resztę ew. całość na cele inwestycyjne.

Przez tenże czas lat trzech w Radzie nadzorczej B. P. ma być jako członek, obserwator ameryk. Mylne są informacje ogółu polskiej prasy, co do tego, że obserwator ameryk. przy składzie rady 10 ew. 12 osób reprezentuje tylko jej $^1/_{10}$ wzgl. $^1/_{12}$ część. W rzeie bowiem różnicy zdań między nim a większością, roztrzygać ma sąd rozjemczy.

Banker Trust ma umożliwić B. P. redyskont weksli do wysokości 20 milj. dol. w bankach zagranicznych.

Przyrzeka również finansowanie budowy linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Tak wyglądają punktacje umowy. W konsekwencji jej zawarcia wyniknie stabili-zacja kursu złotego, do lat trzech. A zatem równowaga bankowa. Na oparciu tej pożyczki egzystują dopiero szanse pozyskania innych publicznych lub prywatnych pożyczek.

Ta pożyczka zatem ma być ofiarą złożoną przez nas dla wyrównania bankowości, dla możliwości uzyskania właściwych inwestycyjnych pożyczek.

Od tych następnych zależy jej racjonalność.

Jakież są możliwości następnych ściśle inwestycyjnych pożyczek.

Ameryka jak dotychczas lokowała 10% swoich oszczędności poza granicami swego kraju U. S. A. 2% w krajach Europy co niemniej w latach 1923-26 wynosiło tyle, ile wynosi jednorazowy budżet wojenny Europy (2½ miljarda dol.)

Obecnie U. S. A. nawiedzone zostały klęską wylewu Missisipi. Klęską o której pojęcie mogą nam dać tylko cyfry (porównywać z europejskiemi stosunkami ją trudno).

Znaczna część kapitałów amerykanskich, większość oszczędności, przeznaczyć muszą Stany dla odrestaurowania swojej rolniczo najbogatrzej dzielnicy. Kapitał amerykański o którym niejednokrotnie mówiono, że się dusi w swym kraju na miejsca uzyskuje szerokie pole do działania. Ograniczy się w pierwszym rzędzie odpływ pieniężny za granicę. Europejskie 2% ulegnie redukcji. A jeśli nasza obecna pożyczka ma przynieść owoce, musi pociągnąć za sobą inne ściśle inwestycyjne. Pytanie, czy dalsze pożyczki zdołamy uzyskać?

Z Rady miejskiej.

W czwartek, dnia 9-go b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Po przeczytaniu protokółu z dwóch ostatnich posiedzeń, interpelował **ks. Prałat Lubelski** w sprawie szkoły **im. Hoffmanowej** na Strusinie. Szkoła ta mieści się w lepiance, warunki hygieniczne i techniczne tego zakładu nauki są straszne, dziecko narażone jest na utratę zdrowia, siedząc kilka godzin dziennie w ciemnych i wilgotnych izbach. Jest przepiękny budynek szkolny na ulicy Bandrowskiego, w którym mieści się kasyno 5 p. strzel. kon. i kilka mieszkań oficerskich. Kasyno i mieszkanie możnaby przenieść d innego budynku a gmach oddać do użytku szkolnego. Jak dotychczas sprawa stanęła na martwym punkcie, gdyż wojskowość nie jest skłonna do oddania koszar. Zabierali w tej kwestji głosy radni: **Ciołkosz**, który za zwykłą sobie swadą — polecał budować domy szkolne za kredyty chociażby najdroższe — gdyż szkoła to rzecz najważniejsza.

Radny Silberpfenig radził sprzedać koszary wojsku i za otrzymane pieniądze wybudować szkołę.

Pan wiceb. Dr. Mütz przemawiał za wysłaniem delegacji do Warszawy w celu pertraktacji z władzami o oddanie koszar na cele szkolne.

Odpowiedział na interpelacje p. Dr. Kryplewski dowodząc, że o nowej budowie szkoły mowy być nie może, gdyż miasto nie ma funduszów a kredytów na nierentowne budowle żaden bank nie udzieli. Wyraził jednak nadzieję, że wojskowość przychyli się do wniosków miasta i odda koszary przy ul. Bandrowskiego na cele szkolne tembardziej, że budynek b. szpitalu garnizonowego stoji pusty i tam możnaby kasyno i mieszkania dla oficerów urządzić.

Pan assesor Jakubowski zawiadomił, że zamówiono 25 ławek (bardzo mało) nowych do ogrodu Strzeleckiego, z tych 3 będą umieszczone na ulicy Piłsudskiego a 2 ławki umieszczono już na ulicy Krakowskiej.

Na wniosek p. r. **Pikula** aby na plantach umieścić również kilkanaście ławek -- odpowiedział p. assesor Jakubowski, że tam ławek się umieszczać nie będzie, gdyż powtarzają się tam kradzieże ławek. Nie jest to odpowiedź wyczerpująca. Dlatego że ławki kradną — publiczność mieszkająca w okolicach Strusiny nie może w chwilach wolnych od pracy usiąść w cieniu drzew aby odpocząć. Trzeba umieścić tam ławki przymocowane do ziemi — i niechaj w nocy od czasu do czasu policjant zaglądnie w tą ciemnicę plant — a jeśli jeszcze ze dwie latarnie oświetlą planty — kradzieże będą wykluczone. Zbywać tak ogólnikowo, słuszne żądania obywateli nie można.

Następnie Rada przyjęła zmianę budżetu na rok 1927/28 spowodowaną przez zniesienie różnych pozycji przez władze wojewódzkie. I tak pozycja na cele kulturalne, oświatowe i dobroczynne, zniesiono o połowę a nadwyżkę 13 tysięcy złotych przeznaczono na rzecz szpitalnictwa.

Następnie referował p. inż. Dyr. Lauchter w sprawie wielkiej rzeźni, której nie da się już obecnie w potrzebnych rozmiarach wybudować na Terlikówce, jak tego chciał p. inż. Rypuszyński — ale trzeba ją będzie wybudować na gruntach miejskich w Klikowie. Uchwalono również wdowie p. wiceb. Dr. Goldhamerze przyznać dożywotną pensję w kwocie 200 zł. miesięcznie. Przyznano p. inż. Studnickiemu 25% dodatku.

Przyznaczono 200 zł. na pomoc dla poszkodowanych w katastrofie krakowskiej, wybrano 5 delegatów na uroczystości krakowskie w dniu sprowadzenia zwłok wielkiego wieszcza Juljusza Słowackiego. Do delegacji wybrano: p. p. Dr. Kryplewskiego, Dr. Mützą, as. Jakubowskiego, as. Ciołkosza i r. Wojciechowskiego. **K.**

Święto pułkowe 5 pułku strzelców konnych.

Dzień chłodny, wietrzny, w stronę Lipia suną pojazdy.

Sznurem.

Dziewiąta rano. Zajeżdżamy na olbrzymi teren wyścigowy.

Z oddali barwią proporce 5-tego pułku strzelców konnych.

Konie niecierpliwie kręcą głowami.

Strzelcy w szyku jak malowani. Adjutant pędzi od szwadronu do szwadronu wydając rozkazy.

Batalistyczne obrazy Wojciecha Kossaka mam przed oczyma.

Koło ołtarza polowego ks. kapelan się krząta.

Naprzeciw kilkanaście ławek, dla zaproszonych.

Powozy zajeżdżają. Koło ołtarza zaczynają się gromadzić grupy.

Pan major Święcicki, organizator uroczystości, jest wszędzie, wszystkich wita.

Muzyka gra hymn narodowy, nadjeżdża brygadjer Brzozowski z płk. Olszewskim i gen. Ehrbarem, którzy odbierają raport.

Następnie ks. kapelan Pinda odprawia mszę św. polową.

Prócz oficerów 5 p. strzel. kon. oraz delegacji 10 p. p. zauważyliśmy wśród gości starostę Krupińskiego, burmistrza Kryplewskiego, prokuratora Różańskiego, nadradcę Sidorowicza, pułkownika Trzcińskiego, barona Konopkę, pełnomocnika Wiśniewskiego, p. Geperta i wielu innych.

Bardzo pięknie wygłosił ks. kapelan Pinda okolicznościowe kazanie, nawołując strzelców, aby zawsze mieli na oku honor swego pułku, poczem odbyła się defilada z majorem Liszko na czele. W pełnym galopie przedefilował szwadron za szwadronem przed brygdjerem płk. Brzozowskim, p. star. Krupińskim i dowódcą pułku, wykazując sprawność, porządek i świetne przysposobienie.

O 12-tej w południe odbył się w ujeżdżalni na ulicy Bandrowskiego obiad żołnierski, gdzie zasiadło do stołu 500 żołnierzy z oficerami oraz proszeni goście. Olbrzymia ujeżdżalnia pięknie udekorowana, bardzo miły przedstawiała widok. Przy suto zastawionych stołach nastąpił szereg przemówień i tak przemawiali: p. starosta Krupiński, bryg. Brzozowski, pułk. Olszewski, major Liszko, major Święcicki, rotm. Naimski, Edmund Bieder i wielu innych.

Podczas obiadu panował serdeczny i podniosły nastrój, świadczący o ścisłem współżyciu korpusu oficerskiego z żołnierzem.

Po skończonym obiedzie wynieśli podoficerowie na rękach pułk. Brzozowskiego, starostę Krupińskiego i ks. Sanguszkę, fundatora sztandaru pułkowego, oraz wielu oficerów 5 pułku strzel. konnych.

Następnie zaproszeni goście udali się do Kasyna, gdzie oficerowie 5 pułku podejmowali ich wspaniałym obiadem, króry się przeciągnął do szóstej wieczorem.

O dziewiątej rozpoczął się w kasynie oficerskim raut, który trwał do rana i zgromadził elitę tarnowskich pań, to też dzwoniły ostrogi i tańcom nie było końca. K.

Portret Dr. Tertila na Ratuszu.

Na sali posiedzeń na Ratuszu powieszono portret ś. p. burmistrza Dr. Tertila wykonany przez znakomitego malarza Kaspra Żelechowskiego.

Na tle góry Marina uplastycznia się postać byłego burmistrza prawie że naturalnej wielkości. Charakter Dr. Tertila uchwycony znakomicie, mimo że artysta musiał się posługiwać tylko bardzo małą podobizną. Przemawia do nas z ram człowiek poświęcenia — niezmordowanej pracy, wielkiego hartu a przytem gołębiej dobroci. To umiał Kasper Żelechowski wydobyć prawie że wizionersko z malutkiej fotografji i oddał nam portret Dr. Tertila takiego jakiego widzieliśmy w naszych szeregach, zawsze pierwszego na barykadach walki o dobro naszego grodu.

Na ratuszu przybyło dzieło sztuki o dużej wartości. K.

Pomoc Rządu dla rolników.

Dzięki niezmordowanym zabiegom p. wojewody Darowskiego przystępuje Rząd po raz drugi w tym roku do szerokiej akcji zapomogowej dla rolników. Pierwszą akcją były pożyczki zasiewne dla powiatów nawiedzonych klęskami elementarnemi. Teraz przeznaczył Rząd dla najbardziej potrzebujących rolników sumy które będę rozdawane jako bezwzrotne zapomogi.

Sumę którą Rząd przeznaczył na ten cel rozdzieli się między poszczególne starostwa te zaś uwzględnią wsie najbardziej zapomogi potrzebujące. Uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie ci, którzy cierpią niedostatek z powodu choroby, ci którzy znajdują się w doli sierocińskiej i ci którzy nie posiadają absolutnie żadnych źródeł utrzymania. a.

Ze sali rozpraw.

Kadencja przysięgłych.

Dnia 7. VI br. odbyła się rozprawa karna przed Trybunałem Sądu przysięgłych przeciw Stefanowi Majowi o zbrodnię rabunku. Został zasądzony na 4 lata ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Jachna, wotowali: s. o. Szklarzewicz s. o. Miarczyński. Oskarżał prokurator Dr. Kozub. Bronił adwokat Dr. Follner.

W dniu 9. VI. odbyła się rozprawa karna przed tymże trybunałem, przeciw Władysławowi Zarodowi i Władysławowi Zabawie o zbrodnię morderstwa. W nocy 22. marca br zamordowany został w Hubieniach p. Ząbno niejaki Walenty Pawlina, a podejrzenie padło na Wł. Zaroda. Śledztwo wykazało, że oskarżony Wł. Zaród z gminy Wola Żelechowska odwiedzał często dom Marjanny Zawadowej, mając zamiar żenić się z jej córką Anastazją. W tych odwiedzinach towarzyszył mu zwykle kolega jego Wł. Zabawa również z Woli Żelichowskiej. Młodzieńcy z Hubienic, do których należał także św. p. Pawlina nienawistnym okiem patrzyli na to, że kawalerzy z obcej gminy odwiedzają ich rejon i z tego powodu często przychodzili pod dom Zawadowej, czyniąc wstręty obcym przybyszom, tak, że Zawadowa zmuszona była przed nimi drzwi zamykać. Zdarzyło się właśnie w dniu 22 marca br., że do domu Zawadowej, położonego w Hubieńcach przybyli Władysław Zaród i Wł. Zabawa z Woli Żelichowskiej około godz. 7 wieczór. Zabawa wstąpił do do domu i tam rozmawiał z Zawadową i jej córkami, podczas gdy Wł. Zaród zatrzymał się z nabitym karabinem za stodołą Zawadowej. Św. p. Pawlina oraz kilku jego towarzyszy z Hubienic, przybyli pod dom p. Zawadowej i zaglądali przez okno. Ponieważ okno było zasłonięte powyżej połowy firanką i nie można było widzieć kto się wewnątrz znajduje, Pawliniec począł szukać na podwórzu za jakimś przedmiotem, na którymby mógł stanąć. W tym celu świecił sobie lampką elektryczną i gdy się zbliżył do stodoły zobaczył tam Wł. Zaroda trzymającego coś w ręce. Obrócił się, lecz momentalnie padł strzał, który ugodził Pawlinę w plecy. Moment ten widział również niejaki Misiaczek, który razem z Pawliną się tam znajdował. Zabawa po wystrzale zaraz zbiegł w stronę Woli Żelechowskiej. Pawlina będąc jeszcze przytomnym oświadczył towarzyszom, że strzelał do niego Zaród. W drodze do Szpitala zmarł. Ława przysięgłych zaprzeczyła pytanie w kierunku morderstwa, jak również w kierunku zabójstwa, co do Władysława Zaroda i Wł. Zabawy, a zatwierdziła pytanie co do występku z § 335 U. K.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uznał Władysława Zaroda winnym występku z § 335 U. K. i skazał go na rok ścisłego więzienia, natomiast Wł. Zabawę od oskarżenia uwolnił.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Jachna wotowali s. o. Kapa i s. o. Miarczyński.

Oskarżał prokurator Dr. Kozub, stronę poszkodowaną zastępował adwokat Dr. Kozłowski.

Bronili adwokaci: Dr. Skowroński, Dr. Żmigród, Dr. Hubert i Dr. Zaręba. Rozprawa zakończyła się o godzinie 2-giej w nocy.

W dniu 11. VI. br. odbyła się rozprawa karna przed trybunałem sądu przysięgłych przeciwko: Wojnarskiemu, Smadze i Wieczorkowi o zbrodnię zdrady głównej. Rozprawa ujawniła, że oskarżeni brali wybitny udział w organizacji komunistycznej, porozumiewali się z takiemi organizacjami zakrajowemi a w szczególności z rosyjską organizacją komunistyczną Czerwonoarmieńców, otrzymywali od nich jak również od centralnego Komitetu komunistycznego odezwy o treści wywrotowej i dalej je rozpowszeniali.

Na czas odczytania tych odezw i całej bibuły komunistycznej zarządził przewodniczący tajność rozprawy. Następnie znawca nadkomisarz Wroński z Krakowa w obszernym wywodzie o celach i zadaniach komunizmu dał jasny obraz o poglądach powstających w Polsce organizacji komunistycznych a s. przysięgli po wywodach prokuratora obrońców i po resume przewodniczącego żądane im pytania w kierunku zbrodni o zdradę główną zatwierdzili.

Na podstawie tego werdyktu, przewodniczący ogłosił wyrok uznający oskarżonych winnymi zarzuconej im zbrodni i skazujący Wojnarskiego i Smagę po 4 lata ciężkiego więzienia, a Wieczorka na półtora roku ciężk. więz. Oskarżeni pouczeni przez przewodniczącego o środkach prawnych zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Jachna.

Wotowali so. Pilarski i s. o. Nowak.

Oskarżał prokurator Dr. Spólnik. Bronili adwokaci: Dr. Merz i Dr. Alexandrowicz z Krakowa.

Wstęp na salę był za biletami a policja pilnowała wzorowo porządku. Do godz. 12-tej w nocy ciekawi „bez biletu“ tłumnie oblegli budynek sądu czekając na wyniki.

W dniu 13. VI. br. odbyła się rozprawa karna przed trybunałem sądu przysięgłych przeciwka Ząbkowi, Kiwiorowi i Wojdyle o zbrodnię rabunku w pow. Dąbrowskim. O tę zbrodnię toczyła się rozprawa w kadencji marcowej przeciwko niejakiemu Bani, który za tę zbrodnię skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia. Po rozprawie Bania zgłosił się do sędziego i wydał powyższych oskarżonych jako spólników.

Na rozprawie podtrzymywał w całości św. Bania zeznania swoje, obciążające Ząbka i towarzyszy a choć wyniki rozprawy nie dostarczyły ponadto żadnych konkretnych dowodów, przemawiających za winą oskarżonych, ława przysięgłych zatwierdziła zadane im przez trybunał pytania w kierunku zbrodni rabunku, a przewodniczący odczytał wyrok skazujący oskarżonych Ząbka, Wojdyłę i Kiwiora, każdego z nich na 4 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Jachna.

Oskarżał prokurator Dr. Kuc, bronił adwokat Dr. Zaręba.

Na ekranie życia.

W starostwie ruch jak w poczekalni kolejowej. Biedny oblegany referent paszportowy ob ciera pot z czoła, a w oczach miga mu rozpacz samobójcza — bo jedna młoda, ale strasznie otyła paniusia w cwikierze opowiada mu po raz pięćdziesiąty, że musi wyjechać do Franzenbadu, bo jej mąż to taka małpa, że tylko chude lubi. Jabym zaproponował zrobić z tej paniusi pieszego listonosza do Zakładów w Świerczkowie, a niedługo to i mąż miałby jaką taką pociechę — bez Francensbadu.

A pani dobrodziejka jedzie do Karlsbadu?— pyta słodko jakaś długonosa. Ach pani... chora jestem... chora... pół gęsi to już z trudem zjadam na obiad.

Ach tak wzdycha sąsiadka — ja chciałam jechać do Krynicy — ale jestem za biedna więc muszę do Marienbadu.

Ja panie komisarzu — piszczy młodziutka nadobna — muszę do Monte Catino — bo tu nie znajdę nigdy męża, mówi mamusia, bo już mię znają.

Nasze miasto rapidalnie wzrasta. Mamy zabójstwa, samobójstwa, nieporozumienia małżeńskie, sprzeczki o przynależność dziecka (ten nie chce i ta nie chce). Kronika już prawie stołecznie wygląda.

Mur na Krakowskiej, w którego wyłom, kinowym sposobem wrażono las świerkowy — który ale już żółcieje, chwieje się i uchyla, staje się znowu piękną dekoracją ulicy Krakowskiej i przypomina, że Wielki Tarnów nie wyleczył się jeszcze z chorób małego Tarnowa.

Przywieziono do Tarnowa bardzo piękny portret ś. p. Dr. Tertila, dzieło wybitnego malarza Żelechowskiego i powieszono go na sali obrad, gdzie zjawiali się ojcowie miasta, aby dzieło oglądnąć. Podobno jeden z rajców po kilkuminutowem skupieniu odezwał się: »Ale piękne złote ramy«. — Jak słychać był to właśnie jeden z komisji artystycznej Rady.

W niedzielę odbył się w Sokole kiermasz na dochód harcerzy. Kiermasz udał się znakomicie. Jeszcze nigdy w Sokole tak po nagniotkach sobie nie chodzili, a takic były piękne buziaki, że zdawało się człekowi, że w niebie sobie kiermaszuje i że aniołki mu losy i confetti sprzedają.

A fantów było mnogo.

Żywego cielaka nawet można było za 20 groszy wygrać. O gęsi których było moc na sali — to się nawet nie grało. Na scenie urządzono pokaz tańców rytmicznych w pięknych kostiumach. Na galerji również tańczono — ale nie rytmicznie. Łaźnia była za darmo — bardzo gorąca.

Mimo to »koło szczęścia« miało moc amatorów, co się kręcili koło szczęścia. J. K.

Pierwsze rozczarowanie.

W sprawie budowy zakładów chorzowskich.

Miasto przyjęło z entuzjazmem myśl budowy wielkich zakładów przetworów azotowych w Tarnowie.

Jednogłośnie uchwaliła rada ponieść wielkie ciężary finansowe, dla zrealizowania tej budowy. Czyniła to w tej myśli, że zakłady takie przyczynią się do powiększenia dobrobytu ogólnopaństwowego, że przez wybudowanie takich fabryk państwo stanie się militarnie silniejszem, a po trzecie, że przy tak ogromnej instytucji siły urzędnicze, robocze i handlowe Tarnowa znajdą w wielkiej mierze zajęcie.

Przy pierwszych układach zaakcentowali całkiem jasno będący w Tarnowie przedstawiciele rządu, że urzędników, robotników i rzemieślników będzie się brało z Tarnowa. Jasno również ustalono, że firmy tarnowskie będą w pierwszym rzędzie przy dostawach uwzględniane. Już w samym zaczątku musimy skonstatować, że rzeczywistość nie odpowiada wielkim nadziejom, jakie miasto pokładało w przedsiębiorstwie, w które bądź co bądź jak na Tarnów wkłada sumy bardzo poważne.

Poczekalnie magistratu zalegają setki robotników z prośbą o interwencję, gdyż w Świerczkowie nie mogą otrzymać pracy, albowiem jak mówią przyjmowani mają być tylko **ludzie poleceni**. Rzemieślników sprowadza się z Warszawy, chociaż w Tarnowie wielka ich ilość wałęsa się bez pracy, chociaż mamy w Tarnowie kilku wykwalifikowanych szoferów szukających zajęcia, szofera sprowadzono z Warszawy. Pannę biurową sprowadzono z Warszawy; czy też w Tarnowie niema tak wytrawnej siły; ba dozorcę nawet sprowadzono również z Warszawy. Zarządcę dóbr z Dąbrówki starego urzędnika wydalono, a sprowadzono ze stolicy młodego agronoma. Wszyscy ci urzędnicy muszą naturalnie mieszkać w hotelach i pobierać większe płace niżby brali miejscowi. Dowia-

dujemy się, że dostawy budowlane dostał inż. Kiełbasiewicz z Warszawy, a tarnowscy inżynierowie będą się dalej cieszyć nadzieją lepszej przyszłości. K.

Wystawa prac uczenic pryw. szkoły zawodowej żeńskiej w Tarnowie.

Dwie duże sale sale zawierają eksponaty pilnych uczennic i odrazu powiedzieć trzeba, że jest tam prac cennych bez liku. Oprowadza mię dyrektorka szkoły zawodowej p. Rajcowa, zwracając moją uwagę na ciekawsze eksponaty. Na ścianach rysunki i modele sukien i haftów, doskonale rysowane, wiele z tych rysunków jest wykonanych na sali i podziwiam gustownie wykonane suknie i hafty uczenic.

Specjalnie hafty.

Ileż tu pięknych poduszek, obrusów, firanek. W tej dziedzinie wyróżniają się prace p p. Grzybównej, Straussówny, Ehrenberżanki, Kulażanki, Pankówny, Schönfeldówny, Abendówny, Fleckówny i Szalitówny.

Specjalną jednak dumą szkoły, jest dział krawieczyzny. Oglądamy skromną a gustownie wykonaną sukienkę, pracę p. Olgi Gottfriedówny, która acz nie dawno uczęszcza do szkoły zawodowej wybiła się na pierwsze miejsce.

Piękna suknia z szalem liworowym panny Biustkówny wzbudza ogólny podziw. Na ogół poziom prac jest bardzo wysoki i trudy pań Rajcowej, Pankowej, Czernikowskiej i Kowalowej, nauczycielek tej szkoły nie idą na marne.

Polskie Stowarzyszenie Opieki Grobów Bohaterów, ogłasza konkurs na projekt pomnika pod płytę „Nieznanego Żołnierza“ w Tarnowie. Wszystkich P. T. p. Inżynierów uprasza się o wzięcie udziału w konkursie, którego termin ostateczny upływa z dn. 30 czerwca b. r. Konkurs jest bezpłatny, bliższych informacji udziela p. St. Starostka kierownik drukarni Pisza. Nadmienia się że w skład komisji konkursowej wejdą przedstawiciele Władz państw. i autonomicznych, jakoteż przedstawiciele wojskowości. Projekty należy składać w zamkniętych kopertach opatrzonych godłem w drukarni J. Pisza na ręce W. P. St. Starostki kierownika drukarni.

Z KINA.

Kochanka oficera ochrany.

Film którego treścią Gajdarow. Koło jego gry, koło jego przepięknej twarzy obraca się akcja obrazu, on jest jej ośrodkiem.

Typowy film z cyklu rosyjskich, łaska carska, oficerowie, taniec, Sybir i już na włosku wiszący moment rozstrzelania, rozwiązany w oryginalny sposób.

CO GRAJĄ W KINACH.

APOLLO: Królewicz Fiołków przepiękny dramat z wiedeńskich stosunków Z Harry Liedge w roli głównej.

MARZENIE: Zmierzch Czerwonych Bogów. Przepiękny film dzikich prerji. Richard Duks jako wódz Indjan.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wczoraj na posiedzeniu Zarządu Kasy Chorych nie przyjęto rezygnacji prezesa Ciołkosza.

NADESŁANE

PANNA inteligentna z ukończoną szkołą handlową poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej.

Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Hasła“ pod „Energiczna“.

Wydawca: Jan Kulesza.
Odpow. redaktor i sekretarz Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni L. Styrny w Tarnowie.